

Józef Tischner

Copyright © by Akademia Ignatianum w Krakowie

Seria wydawnicza

POLSKA FILOZOFIA CHRZEŚCIJAŃSKA XX WIEKU

Mieczysław Gogacz • Stanisław Kamiński • Kazimierz Kloskowski
Kazimierz Kłósak • Feliks Koneczny • Mieczysław Albert Krąpiec
Piotr Lenartowicz • Tadeusz Styczeń • Tadeusz Ślipko • Józef Tischner
Karol Wojtyła • Jacek Woroniecki • Zofia Józefa Zdybicka
Przewodnik po polskiej filozofii chrześcijańskiej XX wieku

Rada naukowa

Artur Andrzejuk, Tadeusz Biesaga SDB, Józef Bremer SJ,
Piotr Duchliński, ks. Grzegorz Hołub, ks. Jarosław Jagiełło,
Adam Jonkisz, ks. Jan Krokos, Anna Latawiec, Anna Lemańska,
Damian Leszczyński, ks. Ryszard Moń, Zbigniew Pańpuch,
Ewa Podrez, Paweł Skrzydlewski, ks. Jan Sochoń,
Krzysztof Stachewicz, ks. Kazimierz M. Wolsza, ks. Władysław Zuziak

Redakcja naukowa

ks. Maciej Bała, Piotr Stanisław Mazur

<https://pchph.ignatianum.edu.pl>



POLSKA FILOZOFIA
CHRZEŚCIJAŃSKA
XX WIEKU

Józef Tischner

Redakcja
Ks. Jarosław Jagiełło

Copyright © by Akademia Ignatianum w Krakowie

Wydawnictwo Naukowe
Akademii Ignatianum w Krakowie

Kraków 2020

© Copyright by Akademia Ignatianum w Krakowie, 2020

Teksty Józefa Tischnera (s. 143–220)

Copyright © by Kazimierz Tischner & Marian Tischner

Wydano w porozumieniu ze Społecznym Instytutem Wydawniczym Znak Sp. Z o.o.

Publikacja finansowana w ramach programu

Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą

„Pomniki polskiej myśli filozoficznej, teologicznej i społecznej XX i XXI wieku”

w latach 2016–2020, nr projektu 0033/FIL/2016/90

Recenzenci

Tadeusz Gadacz

Elżbieta Paczkowska–Łagowska

Redaktor prowadzący

Roman Małecki

Redakcja i korekta

Anna Zaremba

Skład i łamanie

Lesław Sławiński

Projekt okładki i stron tytułowych

PHOTO DESIGN – Lesław Sławiński

ISBN 978-83-7614-446-7

Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 39 99 620

wydawnictwo@ignatianum.edu.pl

<http://wydawnictwo.ignatianum.edu.pl>

Spis treści

I. JÓZEF TISCHNER – OSOBA I DZIEŁO

1. BIOGRAFIA	
<i>Ks. Mirosław Pawliszyn</i>	11
2. CHARAKTER EPOKI	
<i>Ks. Mirosław Pawliszyn</i>	21
3. WSTĘPNA PREZENTACJA FILOZOFII JÓZEFA TISCHNERA	
<i>Ks. Mirosław Pawliszyn</i>	31
4. OD AKSJOLOGII DO AGATOLOGII – FILOZOFIA CZŁOWIEKA JÓZEFA TISCHNERA	
<i>Ks. Jarosław Jagiełło</i>	41
4.1. WPROWADZENIE	41
4.2. FILOZOFIA CZŁOWIEKA	
W ŚWIETLE MYŚLENIA WEDŁUG WARTOŚCI	44
CZŁOWIEK JAKO ISTOTA ETYCZNA	45
CZASOWOŚĆ OSOBY LUDZKIEJ	46
JA AKSJOLOGICZNE	48
DIALOGICZNY SPOSÓB ISTNIENIA CZŁOWIEKA	50
NADZIEJA CZŁOWIEKA	53
4.3. FILOZOFIA CZŁOWIEKA	
JAKO FILOZOFIA DRAMATU LUDZKIEGO	65
KONTEKST ODKRYCIA KATEGORII DRAMATU	66
FORMALNY OPIS CZŁOWIEKA	
JAKO PODMIOTU DRAMATU	68
PROBLEMATYKA „ZWROTU”.	
DOŚWIADCZENIE AGATOLOGICZNE JAKO	
ŹRÓDŁO DOŚWIADCZENIA AKSJOLOGICZNEGO	71

NARZĘDZIOWY CHARAKTER KATEGORII SPOTKANIA	73
DRAMAT JAKO MOŻLIWOŚĆ TRAGEDII	78
AGATOLOGIA JAKO METAFIZYKA CZŁOWIEKA	84
4.4. AGATOLOGIA ŚMIERCI I NARODZENIA CZŁOWIEKA	87
ŚMIERĆ CZŁOWIEKA	89
POWTÓRNE NARODZINY	97
4.5. ZAKOŃCZENIE, CZYLI OSTATNIE SŁOWO DRAMATU OCALENIA	106
5. DYSKUSJE I POLEMIKI	
<i>Ks. Miłosz Hołda</i>	109
6. ODDZIAŁYWANIE NA ŚRODOWISKO NAUKOWE	
<i>Ks. Miłosz Hołda</i>	119
7. SŁOWNIK POJĘĆ	
<i>Andrzej Tarchała OFM</i>	129

II. JÓZEF TISCHNER – TEKSTY WYBRANE

CZYM JEST FILOZOFIA, KTÓRĄ UPRAWIAM?

J. Tischner, <i>Myślenie według wartości</i> , wyd. 3, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 5–9	143
--	-----

MYŚLENIE WEDŁUG WARTOŚCI

J. Tischner, <i>Myślenie według wartości</i> , wyd. 3, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 477–493	147
--	-----

FILOZOFIA DRAMATU – WSTĘP

J. Tischner, <i>Wstęp</i> , w: <i>Filozofia dramatu. Wprowadzenie</i> , Éditions du Dialogue, Société d'Éditions Internationales, Paris 1990, s. 9–23	163
---	-----

MYŚLENIE Z WNĘTRZA METAFORY

J. Tischner, <i>Myślenie według wartości</i> , wyd. 3, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 462–476	173
--	-----

AGATOLOGIA

J. Tischner, <i>Filozofia dramatu. Wprowadzenie</i> , Éditions du Dialogue, Société d'Éditions Internationales, Paris 1990, s. 53–58	177
--	-----

OSTATNIE SŁOWO DRAMATU	
J. Tischner, <i>Filozofia dramatu. Wprowadzenie</i> , Éditions du Dialogue, Société d'Éditions Internationales, Paris 1990, s. 249–257	183
ONTOLOGIA I AGATOLOGIA CZŁOWIEKA	
J. Tischner, <i>Spór o istnienie człowieka</i> , Wydawnictwo Znak, Kraków 1998, s. 274–290	193
WOLNOŚĆ JAKO SPOSÓB ISTNIENIA DOBRA	
J. Tischner, <i>Spór o istnienie człowieka</i> , Wydawnictwo Znak, Kraków 1998, s. 291–304	207
INNY	
J. Tischner, <i>Inny. Eseje o spotkaniu</i> , posłowie D. Kot, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017, s. 5–7, 17–20, 22–23	213
MYŚLENIE RELIGIJNE	
J. Tischner, <i>Myślenie według wartości</i> , wyd. 3, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 336–339	217
BIBLIOGRAFIA	221

I.

JÓZEF TISCHNER
– OSOBA I DZIEŁO

Copyright © by Akademia Ignatianum w Krakowie

1.

BIOGRAFIA

Urodziłem się w Starym Sączu dnia 12 marca 1931 r. Ojciec mój Józef, matka Weronika z domu Chowaniec, pracowali w zawodzie nauczycielskim w Łopusznej pow. Nowy Targ. Od roku 1937 zacząłem uczęszczać do szkoły powszechnej. Z początkiem wojny zostaliśmy przeniesieni najpierw do Chabówki, potem Raby Wyżnej i wreszcie w r. 1942 do Rogoźnika pow. Nowy Targ. Do szkoły powszechnej uczęszczałem najpierw w Raby Wyżnej, w Rogoźniku, Czarnym Dunajcu i w Nowym Targu. Jednocześnie tajnie przeobraziłem 1-szą gimnazjalną, by po wyzwoleniu zdać egzamin do kl. II-jej gimn. w Nowym Targu. Tam ukończyłem najpierw gimnazjum, potem, w r. 1949, liceum typu humanistycznego. Od tegoż roku byłem studentem wydz. prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rodzice moi nadal pracują w zawodzie nauczycielskim, a od czasu wyzwolenia mieszkają, wraz z bratem Kazimierzem, w Łopusznej, podczas gdy drugi brat Marian uczęszcza do liceum ogólnokształcącego w Nowym Targu¹.

Tak pisał o pierwszych latach swojego życia Józef Tischner, składając podanie o przyjęcie do Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie. Był dzień 19 czerwca 1950 roku, autor miał już za sobą okres trudnego dzieciństwa i zapewne jeszcze trudniejszej młodości. Mając trzynaście lat, zaczął pisać dziennik², z którego

¹ „Tygodnik Powszechny”, 9 lipca 2000, nr 28 (2661), s. 2. Zachowano pisownię oryginalną.

² Zapiski młodego Józefa Tischnera ukazały się drukiem w tomie: J. Tischner, *Dziennik 1944–1949. Niewielkie pomieszczenie klepek*, Kraków 2014. Opisuując skrótkowo życie Tischnera, świadomie odwołuję się w dużej mierze do tej pozycji,

dowiadujemy się, że Łopuszna, po latach nieodłącznie kojarzona z jego nazwiskiem, to dopiero trzecie miejsce pobytu całej rodziny. Tym, co z tego okresu wspomina najchętniej, są podróże do Starego Sącza i Jurgowa. To tam zdobywa pierwsze wrażenia ze świata oglądane czy to z okna pociągu, czy z wozu ciągniętego przez konie. Beztroskie dzieciństwo zostało jednak przekreślone przez II wojnę światową. Czytamy: „Wtem wybuchła wojna, nie wiedziałem, co to jest, byliśmy wtedy w Łopusznej, zrobił się straszny strach, wszystko uciekało w góry i my też w nich ukryliśmy się, nie wiadomo przed kim”³. Przez Rabę Wyżną cała rodzina dotarła do Rogoźnika, skąd młody Józef dojeżdżał do Nowego Targu, by kontynuować naukę w szkole. W tym czasie miało miejsce zdarzenie, które być może zaowocowało po latach w tekstach dotyczących ojczyzny i toczących się w niej sporów: „Tym razem nie chodziliśmy spokojnie jak zeszłego roku, zaczepiały nas dzieci z Kowańca, bijąc w nas kamieniami. Było to bardzo brzydko ze strony chłopców z Kowańca, przecież oni i my byliśmy Polakami i między Polakami miała powstać bójka?”⁴.

We wczesnych latach życia opisywanych w notatkach Tischnera odnaleźć można inny ważny ślad, który jest wymownym świadectwem jego dojrzałości i uczciwości. 3 lutego 1946 roku zamieszcza informację, że w związku z imieninami matki nie tylko trzeba wypowiedzieć „wzniosłe słowa”⁵, ale też kupić prezent. Tymczasem „ojciec powiedział, że mi forsy nie da, dokąd rachunku nie zrobię; myśli, że gdzieś przepuszczam. Myli się grubo”⁶. To wydarzenie, choć banalne, świadczy nie tylko o wrażliwości nastoletniego chłopca, ale nade wszystko ukazuje kogoś na wskroś samodzielnego w myśleniu i zdolnego do rozsądnego oglądu świata. Cechy te ujawnią się z mocą wówczas, gdy stanie się osobą publiczną.

Na kształtującą się osobowość mają również wpływ zdarzenia zachodzące w otaczającym go burzliwym świecie. Widać to wyraźnie

by pokazać proces kształtowania się osoby przyszłego filozofa i kapłana. *Dzienniki*, choć pisane prostym językiem, stanowią nieocenione źródło wiedzy o ich autorze. Siłą rzeczy prezentowana biografia nie jest czystą faktografią, a raczej próbą uchwycenia inspiracji, zasadniczych torów, jakimi podążało życie naszego bohatera.

³ J. Tischner, *Dziennik 1944–1949. Niewielkie pomieszczenie klepek*, dz. cyt., s. 3.

⁴ Tamże, s. 37.

⁵ Tamże, s. 57.

⁶ Tamże.

w notatce z 22 lutego 1947 roku. Wiąże się ona ze śmiercią Józefa Kurasia, żołnierza AK i Batalionów Chłopskich, pseudonim „Ogień”. Właśnie w tym dniu zmarł on po próbie samobójczej, zdradzony wcześniej przez towarzyszy broni. Fakt ten skłania naszego bohatera do ważkich przemyśleń. „Jasnym jest, że Anglia ani Ameryka nie myślą czynnie interweniować w sprawie polskiej, a partyzantka bez wyraźnej pomocy z zewnątrz nie może istnieć. Anders zaś też nie myśli i nie może popierać jej, zresztą on, jak się zdaje, jest człowiekiem całkowicie zdyskredytowanym tak samo u nas, jak i u sojuszników”⁷. Dalszy fragment, związany z powyższym, to jakże ważna myśl: „Zresztą teraz czas do pracy, a nie bójki, bo te żadnego pożytku nie przyniosą Polsce”⁸. Można domniemywać, że po latach właśnie tego typu przemyślenia doprowadzą Tischnera do stworzenia własnej, oryginalnej filozofii pracy. Inny jeszcze ważny wątek, który także rzuca światło na jego kształtującą się osobowość, pojawia się w notatce z 26 marca 1947 roku. Autor próbuje spojrzeć w niej na samego siebie: „Zdaje mi się, że dążę i sięgam za wysoko, że pcham swą iskrę między gwiazdy ludzi wielkich, przywódców narodu, a zapominam o rzeczywistości, o zwykłym średnim poziomie, który powinienem przejść”⁹. Notuje dalej otwarcie, że ma dość wysokie mniemanie o sobie, jest przekonany o swoim talencie i zdolnościach. Nie dość na tym: styka się z pochwałami, a otoczenie patrzy na niego z uznaniem i podziwem. Doświadczenie to nie jest dlań łatwe i wcale nie wywołuje w nim samouwielbienia, choć jednocześnie zastanawia się, czemu „nie zatyka uszu przed tymi słowami, nie tłumii zaczątku dumy w sercu”¹⁰. Ten niebanalny wpis kończy się uroczystym ślubowaniem danym samemu sobie: „Postanawiam przeto, chociaż postanowienia takie czyniłem już w duchu kilka razy, wziąć się do nauki, do pracy organicznej, a tłumić w sobie zalążki dumy i wyolbrzymienia! Tak mi dopomóż Bóg!”¹¹.

Okres dzieciństwa należy zwieńczyć jeszcze jednym wspomnieniem, datowanym na 28 marca 1947 roku. Jest ono związane z odbytą spowiedzią rekolekcyjną, podczas której spowiednik miał mu

⁷ Tamże, s. 69.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 85.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

powiedzieć, „że sam nie wiem, ile on i Kościół ode mnie się spodziewa. Mówił, że mam chlubnie wypełnić posłannictwo me szkolne. Wstrząsnęło to mną bardzo. Ja i posłannictwo. Potem długom nad jego słowami rozmyślał u stóp ołtarza”¹².

Lata dorastania były dla Tischnera czasem budzących się emocji i uczuć. Widać wyraźnie, że jest to okres, kiedy młody człowiek, zmagając się ze sobą, wewnątrznie dojrzewa, a trawiące go dylematy poddaje pod osąd rozumu. Kształtuje się pierwsze prawdziwie filozoficzne pytanie. Inspiracją do jego postawienia jest kolega, który w szkolnym referacie miał się zastanawiać, „czy uczucie można uzależnić od woli”¹³. Wybrzmiewa też pytanie o sens życia, a skwitowane zostaje stwierdzeniem: „Już go mam! Służyć Bogu! Ojczyźnie dla dobra ludzi! Więc mam żyć dla bliźnich i dla nich się poświęcić”¹⁴.

Zarysowany skrótowo obraz młodego Józefa Tischnera, mający za zadanie wydobyć pojawiających się w nim uczuć i przemyśleń, które ukształtują dojrzałego myśliciela oraz gorliwego kapłana, znajduje dopełnienie w jeszcze jednej notatce, datowanej na 16 listopada 1947 roku. Dostrzec w niej można jakże wyraźny ślad rodzącego się filozofa – z jednej strony krytycyzm myślenia, z drugiej wyraźne już nastawienie ku filozofii dramatu:

Ktoś, może młodość, wyrobiła we mnie dziwnie krytyczne uczucia, które nawet nie hamują się przed religią. Niekiedy nawet przychodzą do mnie takie chwile, krótkie zresztą, kiedy pytam, czy Bóg w ogóle istnieje. Jeśli wglądam w przyrodę, w wszechświat, w otoczenie, widzę Go na każdym kroku, ale w życiu ludzkim jakoś nie mogę Go dostrzec. Widzę w nim tylko negację Jego istnienia¹⁵.

Wreszcie otwarta deklaracja, rodzaj sformułowanego przezeń manifestu: „Czyli mam być filozofem. Raczej uważam, że będę w ścisłej zależności od literatury, będę literatem-filozofem”¹⁶.

Osobna kwestia, zasługująca zresztą na znacznie poważniejszą analizę, dotyczy tego, jak rodzi się w Tischnerze myśl, by zostać księdzem. Jego *Dzienniki* wskazują na kilka istotnych wątków. Religijne

¹² Tamże, s. 87.

¹³ Tamże, s. 99.

¹⁴ Tamże, s. 117.

¹⁵ Tamże, s. 180.

¹⁶ Tamże, s. 243.

wychowanie, obecność katechetów mają pewne znaczenie w wyborze przyszłej drogi życia. Widać wyraźnie, że chce on być człowiekiem prawym, zachowującym określone standardy etyczne, co znajduje odzwierciedlenie w rozgrywających się w sercu dylematach moralnych i w postawach wobec najbliższych. Jednocześnie nie zadowala się prostymi rozwiązaniami czy wskazaniem. Między innymi dlatego właśnie traktuje chrześcijaństwo, a dokładniej katolicyzm, jako religię, która jest czymś niezbędnym dla rozwoju jego ojczyzny, ale też nie waha się twierdzić, że Kościół ma „przyjąć marksowską drogę reform społecznych, choć może do niej dorzucić jako podstawę przykazanie miłości, choć może zaprzeczyć rewolucji i innym achrześcijańskim akcentom”¹⁷. Na tym tle myśl o kapłaństwie dojrzewa z oporami, nie jest wynikiem naturalnego biegu zdarzeń, zda się wręcz przeciwna wpływom otoczenia. Powie: „Zadaję sobie często pytanie, co mnie trzyma przy katolicyzmie. Długo nie znalazłem odpowiedzi, długo. Nawet dosyć długo. Obecnie doszedłem do wniosku jednak, że coś tam jest w tym katolicyzmie”¹⁸. W *Dziennikach* trudno odnaleźć jednoznaczną deklarację Tischnera dotyczącą wyboru drogi życiowej, zwłaszcza że on sam nie wie, kim „bardziej jest ksiądz, czy człowiekiem czynu i walki, czy tchórzem uciekającym do metafizyki od realizmu życiowego”¹⁹. Dokonuje się w nim wewnętrzna walka, czego przejmującym wyrazem jest passus z 28 maja 1949 roku, w którym czytamy: „Chciałbym być wybranym, a nie pozostawionym wezwaniu. Poddaję się Twojej woli, Panie. Jestem posłuszny każdemu głosowi, który pada Stamtąd”²⁰, oraz kolejny, jakże żywiłowy: „Nienawidzę kleru za zło, które się tam gnieździ, ale mam szacunek dla wyższych władz. Nienawidzę psychozy alumnów seminariów duchownych. Nienawidzę wielu rzeczy z przeszłości Kościoła, ale wierzę w Ewangelię, Pismo święte i w Boga. Ale nade wszystko wierzę w Miłość!”²¹.

Mimo to Tischner decyduje się rozpocząć studia w Seminarium Duchownym w Krakowie. Miejsce to, „antypatyczne w swojej zewnętrzności, przedsoborowe, kostyczne, zimne – aż trudno uwierzyć,

¹⁷ Tamże, s. 313.

¹⁸ Tamże, s. 289.

¹⁹ Tamże, s. 295.

²⁰ Tamże, s. 309.

²¹ Tamże, s. 314.

że ktoś tam wytrzymał²², umożliwiło spotkania zarówno z rówieśnikami, z którymi przyszło mu dzielić czas wzrastania i kształcenia, jak i z ważnymi wykładowcami, wspierającymi go na drodze rozwoju duchowego oraz intelektualnego. Z pewnością należy tu wymienić takie nazwiska, jak Stanisław Stomma czy Adam Vetulani, a także Aleksy Klawek, Kazimierz Kłósak, Marian Michalski, Ignacy Różycki, Jan Pietraszko, który „nigdy nie był naukowcem, ale potrafił fascynować swoim ewangelicznym myśleniem i ogromną wrażliwością na godność człowieka”²³, czy wreszcie Karol Wojtyła, który rozpoczął właśnie wykłady z etyki społecznej dla kleryków. Wczesne zainteresowanie Tischnera filozofią przybiera bardziej usystematyzowaną formę, gdy jako kleryk zaczyna chodzić na seminarium filozoficzne ks. Kłósaka. Tutaj zapoznaje się z myślą kard. Désiré-Josepha Merciera (1851–1926) francuskiego filozofa i teologa, który był nie tylko przedstawicielem neotomizmu, ale, co istotne dla dalszego rozwoju myśli samego Tischnera, zwolennikiem konfrontacji tego nurtu z naukami szczegółowymi oraz filozofią Immanuela Kanta. 26 czerwca 1955 roku, wraz z piętnastoma innymi diakonami, Józef Tischner kończy seminarium i przyjmuje święcenia kapłańskie.

W wyniku trudności stwarzanych przez władze państwowe co do zatwierdzenia go na stanowisku wikariusza w parafii oraz przy poparciu ks. Kłósaka zostaje skierowany na studia filozoficzne na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Wojciech Bonowicz, jego biograf, przytacza wspomnienie jednego ze studentów, które pokazuje skalę osobowości naszego bohatera.

Był niewątpliwie prymusem – ale nie był to *primus inter pares*. Czuło się, że ma nad nami przewagę, nie tylko intelektualną... Pamiętam jeden epizod. Po południu mieliśmy egzamin i my, biedne barany, przyszliśmy odpowiednio wcześniej i wpisaliśmy się na listę, żeby być jak najwyżej. Józek przyszedł przed samą czternastą, wypadło, że będzie ósmy czy dziewiąty. Podszedł, zdarł kartkę, wziął nową, przypiął i napisał: ks. Józef Tischner. Potem stanął z boku, uśmiechnięty, i przyglądał się, jak my, bez słowa sprzeciwu, pokornie wpisaliśmy się pod spodem²⁴.

²² A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995, s. 21.

²³ Tamże, s. 38.

²⁴ W. Bonowicz, *Tischner*, Kraków 2001, s. 151.

Lata spędzone na ATK to czas pogłębionych studiów nad współczesną myślą tomistyczną (Étienne Gilson, Jacques Maritain), fenomenologią i egzystencjalizmem, jak również logiką (szukał inspiracji podczas wykładów na Uniwersytecie Warszawskim), wreszcie psychologią, którą wykładał Kazimierz Dąbrowski. Na skutek zawirowań politycznych związanych z tragicznymi wydarzeniami w czerwcu 1956 roku w Poznaniu oraz nasilających się represji władz komunistycznych wobec Kościoła studia w Warszawie zostały przerwane w 1957 roku, a sam Tischner wrócił na południe, by podjąć pracę jako katecheta w parafii w Chrzanowie. W tym samym roku udało mu się jednak kontynuować studia, tym razem w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim. Już 19 kwietnia 1963 roku odbyła się tutaj jego promocja doktorska na podstawie rozprawy *Ja transcendentalne w filozofii Edmunda Husserla*, pisanej pod kierunkiem Romana Ingardena.

W tym czasie Józef Tischner staje się coraz bardziej znanym i cenionym kaznodzieją. Zaczyna głosić kazania w kościele św. Anny, gdzie dochodzi w nich do znaczącej przemiany. „Zmiana nastawienia – stopniowe odchodzenie od modelu mówienia do kogoś na rzecz mówienia z kimś, otwarcia się na to, z czym przychodzi słuchający”²⁵ to coś, co nie tylko zaowocuje późniejszymi studiami nad myślą Paula Ricoeura, ale nade wszystko ukształtuje jego myślenie o religii, czy lepiej powiedzieć, religijności człowieka. Nie jest ona czymś zastanym w jego naturze ani też lekarstwem na ludzkie bolączki, a raczej czymś, co dopiero ma szansę pojawić się jako efekt więzi, wzajemności. Religijność nie ma więc charakteru wymuszonego, co prowadzi do konkluzji, że nie może się rodzić jako efekt strachu przed potępieniem. Po latach pogłębienie tych pierwotnych intuicji znajdzie wyraz w medytacjach Tischnera nad postacią biblijnego Abrahama.

Trudno nie wspomnieć o innym ważnym fakcie z życia naszego bohatera. Pobyt w Krakowie, szczególnie działalność kaznodziejska, praca filozoficzna, a także coraz głębsze dążenie do rozumienia istoty chrześcijaństwa zaowocowały nawiązaniem współpracy ze środowiskami „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”. Znamienne, że pierwsza próba zamieszczenia tekstu skończyła się odmową redakcji. Pierwszy artykuł Tischnera ukazał się zatem w styczniowym numerze „Więzi” z 1960 roku, a był on próbą przedstawienia wyników przeprowadzonej wśród chrzanowskich parafian ankiety. W zakończeniu czytamy słowa,

²⁵ Tamże, s. 193.

które po wielokroć i na różne sposoby będą powracać w jego dalszej twórczości: „Mogą istnieć identyczne argumenty za istnieniem Boga. Ale nie istnieją dwie identyczne drogi wiodące do uznania tego istnienia. I żaden język mówiący o typach i porządkujący według podobieństw nie powinien przysłonić owej pierwotnej indywidualności”²⁶.

Kolejne lata to intensywna działalność duszpasterska i naukowa. W tym czasie Tischner poświęca wiele uwagi studiowaniu prac Martina Heideggera, którego myśl znacząco zaważy na jego własnej filozofii. W drugiej połowie lat 60. udaje się do Louvain, by pracować w Archiwum Husserla. Po powrocie rozpoczyna pracę nad rozprawą habilitacyjną, którą wieńczy uzyskaniem stopnia w roku 1974. Najbardziej znaczące analizy ogniskują się wokół wypracowania pojęcia „ja” aksjologicznego oraz wokół czegoś, co nazwać można rozprawą z kondycją filozofii współczesnej. Należy podkreślić, że stawiana przez niego diagnoza wynika właśnie z opracowywanej własnej koncepcji filozoficznej, nie jest zawieszona w próżni, co czyni cały wysiłek bardziej wartościowym. Z tego okresu szczególnie należy wyróżnić teksty: *Schyłek chrześcijaństwa tomistycznego*²⁷, *Impresje aksjologiczne*²⁸, *W poszukiwaniu istoty wolności*²⁹. Na osobną wzmiankę zasługuje rozwijający się równoległe wątek związany z tzw. filozofią pracy, zapoczątkowaną na gruncie polskim przez Stanisława Brzozowskiego³⁰. Podjęta polemika z marksizmem i jego rozumieniem pracy ludzkiej zaowocuje po kilku latach jakże znaczącymi rozważaniami o etyce solidarności.

Po historycznych wydarzeniach sierpnia 1980 roku Tischner związał się z ruchem „Solidarności”, a punktem kulminacyjnym tego zaangażowania była homilia wygłoszona do przywódców związkowych 18 października 1980 w katedrze wawelskiej. Rok później był gościem I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Tutaj również wygłosił homilię, a znamienne jest to, że „delegaci

²⁶ J. Tischner, *Zagadnienie istnienia Boga w świadomości współczesnego katolika (Przyczynek do badań nad strukturą polskiego „katolicyzmu powiatowego”)*, „Więź” 1960, nr 1 (21), s. 75.

²⁷ Tenże, *Schyłek chrześcijaństwa tomistycznego*, „Znak” 1970, nr 1 (187), s. 1–20.

²⁸ Tenże, *Impresje aksjologiczne*, „Znak” 1970, nr 2–3 (188–189), s. 204–220.

²⁹ Tenże, *W poszukiwaniu istoty wolności*, „Znak” 1970, nr 7–8 (193–194), s. 821–838.

³⁰ Tenże, *Refleksje o etyce pracy*, „Znak” 1972, nr 6 (216), s. 848–863.

postanowili tekst kazania przyjąć jako oficjalny dokument Zjazdu, gdyż żaden inny tekst nie oddawał tak czytelnie etosu polskiego pracownika i polskiej pracy³¹. W 1982 roku został kapelanem Związku Podhalan, co wiązało się z zainicjowaniem sierpniowych mszy św. w intencji ojczyzny w kaplicy pod Turbaczem.

W tym gorącym okresie nie zapomniał o działalności naukowej. Współtworzył Wydział Filozoficzny PAT, który stał się samodzielną jednostką naukowo-dydaktyczną w roku 1981. Tischner piastował tu stanowisko dziekana, a od 1985 został profesorem nadzwyczajnym tej uczelni. Odmówił przyjęcia funkcji rektora PAT, tłumacząc się chęcią kontynuowania pracy naukowej i duszpasterskiej. Nie wolno też pominąć faktu, że wraz z Hansem-Georgiem Gadamerem i Krzysztofem Michalskim współtworzył Instytut Nauk o Człowieku w Wiedniu. Ten ośrodek naukowy stał się nie tylko istotnym elementem życia intelektualnego w samej stolicy Austrii, ale wciąż odgrywa rolę pośrednika w dyskusji intelektualnej pomiędzy Europą Wschodnią i Zachodnią. Czytamy w deklaracji ideowej: „Cel ten ma kluczowe znaczenie jeszcze ponad 25 lat po upadku żelaznej kurtyny, ponieważ stare i nowe granice między Wschodem i Zachodem nadal kształtują przekonania, postawy i instytucje³²”.

Rok 1990 można uznać za symboliczny w życiu Józefa Tischnera. Wtedy właśnie ukazuje się pierwsze wydanie *Filozofii dramatu*, kluczowej, jak się wydaje, pozycji w jego dorobku, a tłem tej koncepcji są polityczne i społeczne przemiany w kraju, wobec których autor zajmuje zdecydowane, a jednocześnie dla wielu kontrowersyjne stanowisko. Staje się to widoczne już w pierwszym miesiącach transformacji ustrojowej, kiedy po wyborach prezydenckich, podczas telewizyjnej wypowiedzi, myśliciel przywołuje postać *homo sovieticus* jako tego, który trafnie opisuje stan społeczeństwa wychodzącego spod władzy totalitaryzmu. Największa krytyka spotkała go, kiedy opowiedział się po jednej stronie sceny politycznej, tej zajmowanej przez Unię Wolności i Kongres Liberalno-Demokratyczny. Tym, co bolało go wówczas najbardziej, były procesy dokonujące się w polskim Kościele: wzmagający się lęk przed wolnością, głoszenie na ambonach „złej nowiny”,

³¹ I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, http://www.solidarnosc.org.pl/wszechnica/page_id=174/index.html (dostęp: 20.09.2019).

³² Institut für die Wissenschaften vom Menschen, *The Institute*, <http://www.iwm.at/the-institute/> (dostęp: 20.09.2019).

używanie mowy, która dzieli, a nie łączy; spór, jaki toczył, był dlań sporem z narastającym integryzmem. Wobec takich tendencji zajmował jednoznacznie negatywne stanowisko, co sprawiło, że w Kościele stał się dla wielu osobą niepożądaną, wręcz szkodliwą.

W 1997 roku pojawiły się pierwsze symptomy poważnej dolegliwości. Jak się wkrótce okazało, diagnoza była tragiczna. Od tego momentu zmagają się z nowotworem krtani. 10 sierpnia tego roku odprawia ostatnią mszę św. na Turbaczu. Kolejne lata to coraz bardziej dramatyczna walka ze śmiertelną chorobą. Zmarł 28 czerwca 2000 roku, dwa dni po czterdziestej piątej rocznicy święceń kapłańskich.

2.

CHARAKTER EPOKI

Scharakteryzować na kilku stronach, i to w sposób wyczerpujący, czasy stanowiące tło życia ks. Józefa Tischnera, to zadanie właściwie niewykonalne. Chociaż żył on „tylko” 69 lat, to okres ten przypadł na lata niezwykle burzliwe, obfitujące w zasadnicze, a do tego dramatyczne przemiany historyczne. Nie dość na tym: czytelnik, jeżeli tylko zechce, znajdzie obfitą i fachową literaturę, wypełnioną szczegółowymi danymi o faktach, zdarzeniach i ludziach, którzy je tworzyli bądź byli pod ich wpływem. Zatem gwoździem metodycznej należy wskazać, że zamieszczona poniżej analiza żadną miarą nie zasługuje na to, by traktować ją jako całościową i oddającą w pełni ducha tych lat. Podejmując się, mimo zastrzeżeń, tego zadania, wyjaśnić też trzeba, że wyróżnione zostaną te fakty, które w określony sposób dotknęły Tischnera, obok których on sam nie przeszedł obojętnie, oraz te osoby, które w znaczącym stopniu odcisnęły swoje piętno na jego życiu i twórczości.

Lata 1931–2000, które obejmują życie ks. Józefa Tischnera, można podzielić na kilka okresów, wyznaczając też pomiędzy nimi precyzyjne cezury. Pierwszy to rzecz jasna II wojna światowa, po niej do roku 1980 panuje w Polsce ustrój totalitarny, komunizm, po czym przychodzi wyjątkowy czas Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” i stanu wojennego; ostatnich jedenaście lat jego życia to wolna Polska, w której rodzą się załączki demokracji. Wedle tych czterech etapów opiszemy charakter epoki, w jakiej żył i tworzył nasz autor.

Z pewnością okrucieństwo i bezwzględność II wojny światowej dotarły również w rejony Podhala. Warto wspomnieć o dwóch

okolicznościach z nią związanych, które sprawiły, że miała ona na tych terenach swoją specyfikę. Pierwsza to akcja germanizacyjna w powiecie nowotarskim, zwana Goralenvolk. Wiąże się z nią postać Wacława Krzeptowskiego, rodowitego górala i znanego w tych okolicach działacza ludowego. Ku zdziwieniu miejscowych nawiązał on „pierwsze kontakty z nowymi władzami kilka tygodni po zajęciu Polski przez Wehrmacht. Być może już wtedy proponował polityczne oddzielenie górali od reszty narodu polskiego”¹. 7 listopada tego samego roku jako przedstawiciel górali powitał w Krakowie wjeżdżającego do miasta Hansa Franka, za co ten „odwdzięczył się” wizytą pięć dni później. „W odezwie do mieszkańców Podhala gubernator podkreślił, że «rząd Rzeszy Niemieckiej zawsze dbał o dobro swych mniejszości» oraz że «zakończyły się czasy prześladowania górali»”². W czerwcu 1940 roku, przy okazji prowadzonego spisu ludności, „w arkuszach spisowych obok działów dla Polaków, Żydów i Ukraińców znalazła się rubryka «góraliska»”³. Każdemu, kto chciał wpisać narodowość polską bądź żydowską, grożono wysiedleniem. Wspomina Tischner: „W całej naszej podhalańskiej wsi, w której mieszkali sami górale, może tylko jeden czy drugi zapisał się na listę Goralenvolk”⁴. W 1941 roku utworzony został Komitet Góralski, przy czym jego działalność była ściśle kontrolowana przez Niemców. W niektórych miejscowościach kenkartę „G” przyjęła znacząca liczba mieszkańców, co skłoniło do reakcji polskie podziemie. O śmierci jednego ze współpracowników Krzeptowskiego, Franciszka Latochy, wspomina sam Tischner. Z perspektywy czasu okazało się, że „Goralenvolk był w czasie drugiej wojny światowej największą formą kolaboracji na ziemiach polskich. Uderzył w jedność społeczeństwa polskiego, dążąc do oderwania od niego jednej z lokalnych grup kulturowych”⁵.

Dруга historia wiąże się z postacią Józefa Kurasia (1915–1947), który był żołnierzem Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. W czasie wojny, chcąc uniknąć wywozu na przymusowe roboty do III Rzeszy, zatrudnił się jako robotnik w lesie. Wstąpił wówczas do miejscowej

¹ D. Markowski, *Goralenvolk – anatomia zdrady*, „Mówią Wieki” 2010, nr 1, s. 22.

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, dz. cyt., s. 10.

⁵ D. Markowski, *Goralenvolk – anatomia zdrady*, dz. cyt., s. 26.

placówki Związku Walki Zbrojnej i przyjął pseudonim „Orzeł”. W 1943 roku miało miejsce brzemiennie w skutki wydarzenie: Kuraś zastrzelił dwóch policjantów w przebraniu cywilnym, podejrzewając, że są konfidentami wojsk niemieckich. W odwecie Gestapo zamordowało jego siedemdziesięcioletniego ojca, żonę i dwuletniego syna oraz spaliło jego rodzinny dom. Po tej tragedii Kuraś przyjął pseudonim „Ogień” i z grupą zaufanych ludzi dołączył w Gorcach do leśnego oddziału Armii Krajowej. Historycy notują, że na skutek okoliczności związanych z otoczeniem oddziału partyzantów przez Niemców, sprowokowanych przez samego Kurasia, miał on zdezerterować, za co otrzymał wyrok śmierci. Następnie nawiązał kontakty z władzami Stronnictwa Ludowego i w październiku tegoż roku został zaprzysiężony na dowódcę oddziału egzekucyjnego. W 1944 roku powiatowy delegat rządu w Nowym Targu zarządził wstrzymanie przez władze Stronnictwa Ludowego kontaktów służbowych z „Ogniem”, ponieważ jego konflikt z AK nie został rozwiązany. Miał też współpracować z partyzantką radziecką, a ściślej z kapitan NKWD Ludmiłą Gordijenko, oraz podporządkować grupę swoich ludzi oddziałowi Armii Ludowej. Współpraca ta ułatwiła mu dokonywanie napadów i rabunków na mieszkańcach Podhala i Pienin. „Ogień” zginął w zasadzce 22 lutego 1947 roku. Opinie na jego temat są do dzisiaj skrajnie podzielone i niejednoznaczne. Jeden z żołnierzy AK, Julian Tomecki pseudonim „Brzoza”, wspomina: „Działania Ognia to nie celowa i bohaterska walka o polskie i narodowe cele, ale bezrozumne i mordercze działania ambicjonera. Najślawniejszy morderca pozostanie zawsze i tylko mordercą. Piętna mordercy nie zmyje nikt, a zbrodniczych czynów nie zasłoni nawet najdroższa tablica w najświętszym kościele”⁶. Tymczasem pracownik oddziału IPN w Krakowie dr Maciej Korkuć twierdzi: „Co do motywacji Ognia to nie ma wątpliwości. Walczył nie o własne korzyści, ale o niepodległość i o wolną Polskę. Był przez całe życie ludowcem”⁷. Sam Tischner, co widać szczególnie na stronach będących zapisem jego rozmowy z Adamem Michnikiem i Jackiem Żakowskim, wypowiada się o „Ogniu” pozytywnie: „To była wielka legenda całego

⁶ *Prawda o Józefie Kurasiu „Ogniu”*, <http://partyzanciakpodhale.pl/kto-na-tym-korzysta/105-kto-na-tym-korzysta/196-julian-tomecki-prawda-oogniu> (dostęp: 20.08.2019).

⁷ *Józef Kuraś „Ogień”*, <http://dzieje.pl/artykulyhistoryczne/jozef-kuras-ogien-tragiczny-bohater> (dostęp: 20.08.2019).

Podhala i mojego dzieciństwa”⁸, i dalej: „może trafiło tam trochę rzeźmieszków, ale tego trudno uniknąć”⁹.

Czasy powojenne to okres rosnącego w siłę komunizmu. Tischner był uważnym obserwatorem zachodzących procesów, co zaowocuje potem trafną diagnozą skutków, jakie wywołał totalitaryzm. Wskażmy i tutaj na kilka faktów, które rzutują na dojrzewającego filozofa i kapłana. Jak przyznają historycy, pierwsze lata powojenne nie były dla Kościoła czasem nadmiernych restrykcji. Sytuacja zmieniła się zasadniczo w 1947 roku, kiedy komuniści postanowili zorganizować grupę księży wyrażających poparcie dla władzy. Sam pomysł wyszedł od Hilarego Minca, członka Komisji Bezpieczeństwa Komitetu Centralnego, komórki nadzorującej aparat represji: zaproponował on „utworzenie grupy inicjatywnej wśród księży, która nie tylko złoży deklarację lojalności, ale wystąpi też przeciw kapłanom demonstrującym sprzeciw nadchodzącym porządkom”¹⁰. Księża patrioci, bo o nich mowa, najpierw w liczbie czterdziestu pięciu wzięli udział w kongresie jednoczącym organizacje kombatanckie, w wyniku czego powstał Związek Bojowników o Wolność i Demokrację. Jeden z nich w publicznym wystąpieniu „skrytykował episkopat za to, że nie ustanawia stałego duszpasterstwa dla Ziemi Odzyskanych, a przy okazji Watykan za szkodenie interesom Polski. Na zakończenie wysłano wiernopoddaną depezę do Stalina”¹¹. Tischner bardzo jednoznacznie ocenia uczestników tego ruchu, mówiąc, że „z pewnością byli oni już po drugiej stronie linii zdrady”¹². Ta surowa ocena ma swoje uzasadnienie, gdyż na kwestię księży patriotów nakładają się inne bolesne zdarzenia tego okresu. Mówi Tischner: „Czasy pozostawiły w mojej pamięci dość przygnębiający obraz naszego narodu. Był to głównie obraz manifestacji pierwszomajowych”¹³. Kiedy komunizm zdawał się rosnać w siłę, nasilało się też prześladowanie Kościoła. Wystarczy wspomnieć chociażby o procesie biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, który został oskarżony o szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych i działalność szkodzącą

⁸ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, dz. cyt., s. 11.

⁹ Tamże.

¹⁰ *Kościół pod wezwaniem Bolesława Bieruta. Kim byli księża-patrioci?*, <http://www.polskatimes.pl/artukul/3705314,kosciol-pod-wezwaniem-boleslawabieruta-kim-byliksiezapatrioci-nasza-historia,id,t.html> (dostęp: 20.08.2019).

¹¹ Tamże.

¹² A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, dz. cyt., s. 31.

¹³ Tamże, s. 61.

Związkowi Radzieckiemu; internowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego za to, że nie potępił skazanego bpa Kaczmarka oraz sprzeciwił się ingerencji władz w życie wewnętrzne Kościoła; procesie pracowników kurii krakowskiej, w wyniku którego „Ks. Józefa Lelitę, Edwarda Chachlicę i Michała Kowalika – skazano na śmierć. Ks. Szymonka na dożywocie, ks. Brzyckiego na 15 lat, ks. Pochopienia na 8, Stefanję Rospond na 6 lat więzienia. Wyroków śmierci nie wykonano. Decyzją Rady Państwa z 18 sierpnia 1953 roku zamieniono je na karę dożywotniego więzienia”¹⁴; zdjęciu przez cenzurę w 1953 roku kolejnego numeru „Tygodnika Powszechnego”, który miał się ukazać po śmierci Stalina, czy wreszcie zamknięciu w 1954 roku Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim – dodajmy, założonego w roku 1397.

Ważnymi wydarzeniami tego okresu były rozruchy z czerwca i października 1956 roku. Zostały one zapoczątkowane w Poznaniu, w Zakładach Metalowych im. Józefa Stalina. „Przyczyny wybuchu robotniczego protestu były natury ekonomicznej i społecznej, jednak wkrótce pojawił się również bardzo silny nurt jednoznacznie polityczny”¹⁵. 28 czerwca doszło do tragicznych zająć, w wyniku których „zginęły w sumie nie mniej niż 73 osoby, a kilkaset zostało rannych”¹⁶. Efektem ich były coraz głębsze tarcia wewnątrz władz partyjnych. W kraju „w kierunku centrum przemieszczały się wówczas kolumny wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce. Jednocześnie trwały ruchy jednostek Wojska Polskiego dowodzonych przez radzieckiego marszałka i zarazem polskiego ministra obrony narodowej Konstantego Rokossowskiego”¹⁷. 20 października rządu w Polsce objął Władysław Gomułka, co doprowadziło do chwilowego uspokojenia nastrojów. Józef Tischner był świadkiem tych wydarzeń: „byłem na placu Defilad¹⁸, kiedy przemawiał tam Gomułka, widziałem ludzi szczerze przekonanych, że skończyło się coś złego”¹⁹.

¹⁴ *Proces kurii krakowskiej – (ksiądz Lelito i działacze podziemia narodowego)*, <https://ipn.gov.pl/pl/edukacja-1/wystawy/13676,Proces-kurii-krakowskiej-ksiadz-Lelito-i-dzialacze-podziemianarodowego.html> (dostęp: 20.08.2019).

¹⁵ J. Eisler, „*Polskie miesiące*”, czyli kryzys(y) w PRL, Warszawa 2008, s. 20.

¹⁶ Tamże, s. 24.

¹⁷ Tamże, s. 26.

¹⁸ Na plac przybyło kilkaset tysięcy osób, manifestując na cześć Gomułki. Ten wygłosił przemówienie, w którym zaapelował o spokój, przekonywał, że Polska jest suwerennym krajem, potępił też czas „błędów i wypaczeń”.

¹⁹ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, dz. cyt., s. 61.

Jak się okazało, wszystkie następne bolesne wydarzenia z lat 1968, 1970 i 1976 oraz rodzące się wraz z nimi nadzieje skończyły się porażką. W Polsce lat 60. i 70. postępuje kryzys gospodarczy, ekonomiczny i polityczny. Grupą, która szczególnie dotkliwie odczuwa skutki narastającego kryzysu, są robotnicy. Inteligencja tworzy w tym czasie pierwsze struktury zorganizowanej opozycji. Początkowo kontakty między oboma grupami okazały się trudne. O tym właśnie problemie mówił Tischner w takich słowach: „Robotnicy nie buntują się pod wpływem literatury, nie strajkują po obejrzeniu *Dziadów*, ale są wyczuleni na wyzysk”²⁰. Narastająca świadomość bezowocności wykonywanej pracy, nabrzmiewające poczucie niesprawiedliwości wywołują masowe protesty w sierpniu 1980 roku. Ważnym momentem na tej drodze był wybór Karola Wojtyły na papieża 16 października 1978 roku.

Pierwsze oznaki niepokoju w roku 1980 pojawiły się w momencie ogłoszenia decyzji o podwyższeniu cen żywności. Zastrajkowały wówczas zakłady w Mielcu, Tarnobrzegu, Poznaniu i Lublinie. Przełomowym momentem była decyzja o proklamowaniu strajku w Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Zapadła ona, gdy „rozeszła się informacja o zwolnieniu z pracy z dniem 7 sierpnia 1980 r. Anny Walentynowicz, suwnicowej pracującej w Stoczni Gdańskiej, działaczki Wolnych Związków Zawodowych (WZZ), której brakowało 5 miesięcy do uzyskania wieku emerytalnego”²¹. W trakcie jego trwania sformułowanych zostało dwadzieścia jeden postulatów, obok żądań płacowych mających też charakter polityczny i społeczny – w pierwszym rzędzie domagano się utworzenia wolnych związków zawodowych. Efektem strajków, w których uczestniczyli zarówno przedstawiciele świata pracy, jak też inteligencji, było podpisanie porozumień, najpierw w Szczecinie, potem w Gdańsku, Jastrzębiu-Zdroju i Katowicach oraz utworzenie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Po między ludźmi zaangażowanymi w NSZZ a Tischnerem szybko narodziła się nić sympatii i współpracy. Już 19 października 1980 roku wygłosił on kazanie podczas mszy św. na Wawelu, w którym sformułował podstawy duchowe i etyczne ruchu:

²⁰ Tamże, s. 198.

²¹ *O Polskę wolną! O Polskę solidarną!*, red. W. Polak, S. Skarbińska, V. Kmieciak, Gdańsk 2011, s. 10.

Słowo „solidarność” skupia w sobie nasze pełne niepokoju nadzieje, pobudza do męstwa i myślenia, wiąże ze sobą ludzi, którzy jeszcze wczoraj stali od siebie daleko. [...] Słowo „solidarność” przyłączyło się do innych, najbardziej polskich słów, aby nadać nowy kształt naszym dniom. Jest kilka takich słów: „wolność”, „niepodległość”, „godność człowieka” – a dziś „solidarność”. [...] Solidarność nie potrzebuje wroga lub przeciwnika, aby się umacniać i rozwijać. Ona zwraca się do wszystkich, a nie przeciwko komukolwiek. [...] Trzeba zrobić porządek w domu. Właśnie to, co trzeba zrobić, zespała i pobudza do czynu. Zespała głębiej i trwalej niż strach przed wrogiem. Chcemy być narodem zespolonym, ale nie zespolonym strachem. Chcemy, aby nas jednoczył nasz najprostszy ludzki obowiązek. Przeżywamy dziś niezwykle chwile. Ludzie odzyskują maski, wychodzą z kryjówek, ukazują prawdziwe twarze. [...] Jesteśmy dziś tacy, jacy naprawdę jesteśmy. [...] To, co przeżywamy, jest wydarzeniem nie tylko społecznym czy ekonomicznym, lecz przede wszystkim wydarzeniem duchowym²².

Ważnym wydarzeniem tamtego czasu stał się I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, na którym Tischner był również obecny. Po dwóch miesiącach, 13 grudnia 1980 roku, władze komunistyczne wprowadziły w Polsce stan wojenny. Czas ten, choć opisany w wielu fachowych rozprawach, wciąż skrywa tajemnice i budzi emocje. Nie ulega wątpliwości, że została zrujnowana gospodarka; na nieudolność władz nałożyły się sankcje zastosowane przez Zachód. Postępujący kryzys, a także zmiany polityczne w Związku Radzieckim prowokowały do stopniowych ustępstw na rzecz opozycji. Nie oznaczało to jednak, że ustał terror względem społeczeństwa i Kościoła, czego wymownym przykładem było zamordowanie 19 października 1984 roku przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa ks. Jerzego Popiełuszki.

W kwietniu i maju 1988 roku w kraju ponownie wybuchają strajki, zakończone niepowodzeniem na skutek ostrych represji wobec protestujących. W nocy z 4 na 5 maja oddziały ZOMO przy użyciu petard i granatów łzawiących wtargnęły na teren Huty im. Lenina w Krakowie, dokonując brutalnej pacyfikacji. W Gdańsku 10 maja po nieudanych negocjacjach Komitet Strajkowy poinformował protestujących o decyzji przerwania strajku. Do historii przeszła scena milczącego marszu kilku tysięcy ludzi. „W pierwszym szeregu szli trzymając się

²² Ks. Józef Tischner. *Sumienie „Solidarności”*, http://www.ecs.gda.pl/title_Sumienie_Solidarnosci,pid,888.html (dostęp: 20.08.2019).

pod ręce m.in. Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki oraz przewodniczący Komitetu Strajkowego Alojzy Szablewski²³. Ten właśnie moment uświadomił władzom, że nie jest już możliwe opanowanie narastającej fali niezadowolenia. 6 lutego 1989 roku rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu, w których kontrpartnerem komunistów stała się prześladowana przez lata opozycja, a 4 czerwca odbyły się wybory, przynosząc tej drugiej przygniatające zwycięstwo.

Można postawić tezę, że lata 90., a więc też ostatnia dekada życia ks. Józefa Tischnera, to obok dokonujących się reform i tworzenia nowej, postkomunistycznej rzeczywistości również czas nabrzmiewania nowych, mocno niepokojących tendencji. Osią jednego z ważniejszych sporów była rola Kościoła w czasach postkomunizmu. Rodzi się wówczas pytanie, które głęboko nurtuje Tischnera: „Czy rola Kościoła jako głosu narodu nie wpędza go w pułapkę, nie czyni zakładnikiem oczekiwań i nastrojów społecznych, nie prowadzi do nowej ideologizacji jego przesłania”²⁴. Zaraz za tym szła kwestia dialogu Kościoła z osobami, które były zdystansowane wobec jego duszpasterskiej działalności, co pociągało za sobą narastającą w niektórych kręgach niechęć do ludzi pochodzących z innych narodowości, szczególnie żydowskiej. Tak zatem to, co do tej pory było rzeczą oczywistą, czyli obecność polityki w nauczaniu Kościoła, teraz stało się jednym z zagadnień fundamentalnych i kontrowersyjnych. Stąd żywa dyskusja (Tischner zajmował w niej zdecydowane stanowisko) dotyczyła pytania: czy w swoim nauczaniu Kościół nie przedkłada polityki ponad etykę?²⁵ Diagnozy, jakie w tym czasie stawia Tischner, oczywiście mogą być poddawane ocenie. Wydaje się jednak, zwłaszcza z perspektywy czasu, że były one niezwykle trafne. „Najbardziej bolało mnie nie to, co Kościół mówił, lecz to, czego nie mówił. Mianowicie za brakło całego tego wymiaru religii, którego uczyłem się od Pietraszki. Bo religia może często spełniać wiele funkcji społecznych, ale tylko wtedy, kiedy jest religią – a nie doktryną albo programem partii politycznej”²⁶.

²³ 31 lat temu kraj objęła wiosenna fala strajków, <http://dzieje.pl/aktualnosci/wiosenna-fala-strajkow-w-1988-r> (dostęp: 20.08.2019).

²⁴ W. Bonowicz, *Tischner*, dz. cyt., s. 404.

²⁵ Pytanie to brzmiało szczególnie znacząco w kontekście powstałej w Toruniu rozgłośni katolickiej Radio Maryja.

²⁶ W. Bonowicz, *Tischner*, dz. cyt., s. 561.

Innym aspektem toczących się sporów, którego nie wolno pominąć milczeniem, jest fakt, że lata te uwybraźniły tłący się od sierpnia 1980 roku spór wewnątrz samej „Solidarności”. Dotyczył on relacji pomiędzy światem pracy a tak zwaną inteligencją oraz roli, jaką odgrywał w tych dziejowych przemianach jej przywódca Lech Wałęsa. „Wielu katolików, zwłaszcza polityków, podkreślało i umacniało rozpad społeczeństwa. Zaczęły się wojny na dole i na górze – niestety z udziałem duszpasterzy”²⁷. Punktem szczytowym tych konfliktów były takie wydarzenia, jak wybory prezydenckie w 1990 roku, poprzedzone burzliwą kampanią, upadek rządu w roku 1993, wreszcie przegrana urzędującego prezydenta w wyborach 1995 roku.

Jeden jeszcze element należy podkreślić, by choć częściowo uzupełnić panoramę lat 90. w Polsce. Przeprowadzana wówczas radykalna transformacja gospodarki i ekonomii, wiążące się z nią uciążliwości kontrastowały w oczach znacznej części społeczeństwa z sukcesami tak zwanych postkomunistów, czyli spadkobierców minionego systemu. Dotyczyło to nie tylko ich sukcesów na gruncie polityki, ale nade wszystko biznesu. „Rosło więc polityczne poparcie dla osób głoszących konieczność radykalnego zerwania”²⁸. Rodziło się pytanie, czy przypadkiem sam proces zmiany ustrojowej nie był wynikiem układu bądź spisku elit; nie ulega wątpliwości, że wraz z upływem lat pytanie to pogłębiło wzajemne podziały i kłótnie. Trudno nie odnieść wrażenia, że Józef Tischner umarł, kiedy te procesy dopiero nabrzmiewały, by w późniejszych latach wybuchnąć ze zwielokrotnioną siłą.

Okres, w którym żył ks. Józef Tischner, to czas głębokich, również tragicznych zdarzeń, przemian i procesów. Można powiedzieć, że czas ten rozpoczął się i zakończył dla niego na swój sposób dramatycznie. Nie ulega wątpliwości, że z jednej strony on właśnie uformował Tischnera, lecz jednocześnie sam został przez niego, w pewnej przynajmniej mierze, ukształtowany. Z perspektywy lat nadal symbolicznie brzmią słowa filozofa: „Widzę, że będziemy musieli jeszcze trochę pożyć, zanim tę naszą normalną Polskę wreszcie zobaczymy”²⁹.

²⁷ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, dz. cyt., s. 560.

²⁸ P. Borowiec, *Czas polityczny po rewolucji. Czas w polskim dyskursie politycznym po 1989 roku*, Kraków 2013, s. 508.

²⁹ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, dz. cyt., s. 649.

WSTĘPNA PREZENTACJA FILOZOFII JÓZEFA TISCHNERA

Józef Tischner nierzadko uważany jest przez komentatorów i badaczy jego twórczości bardziej za eseistę niż rasowego filozofa. Nie wchodząc, z braku miejsca, w szczegółowe uzasadnienie tej tezy, odnotujemy płynącą z niej konsekwencję. Przedstawiona poniżej charakterystyka jego twórczości ma jeden zamysł: być próbą syntetycznego spojrzenia na to, o czym i jak myślał i pisał Tischner, wydobyć charakterystyczne elementy stosowanej przezeń metody, wreszcie wskazać cel, jaki chciał osiągnąć, pisząc znaczącą liczbę tekstów. Jednak uwaga zawarta w pierwszym zdaniu każe nam pamiętać, że inną metodą posługuje się eseista, a inną filozof, chociaż mogą zmierzać do jednego celu. Nie dość na tym: w jednym i drugim obszarze namysłu refleksja może przybierać różne oblicza, poczynawszy od tych, które ujawniają się w drobnych niuansach, a skończywszy na tych, które są we wzajemnej opozycji. Jedno jest oczywiste – eseista i filozof, jak i stosowane przez nich metody nie muszą się znosić, a biorąc pod uwagę myślenie Heideggera, Ricoeura czy Levinasa, raczej się uzupełniają.

Pytanie o filozofię Józefa Tischnera jest dla nas pytaniem o metodę, jaką stosował. Innymi słowy: jest to pytanie o strategię myślenia o tym, co w niej istotne, fundamentalne, pierwsze.

Jeżeli odwołać się do źródła, słowo „metoda” (μετά χροδός) znaczy w języku greckim tyle, co „po ulicy” bądź „wzdłuż drogi”. Istotne jest to, że nie mówimy tu o chodzeniu bez celu, „błakaniu się” z miejsca na miejsce. Skoro tak, to mamy do czynienia ze ściśle określoną sytuacją. Jest ktoś, kto podąża skądś dokądś, jest też przestrzeń między

jednym a drugim punktem, która staje się tym samym moim miejscem, czymś, co w tym oto momencie zdaje się dane wyłącznie mnie. Pozostając wciąż niezmienną, ukonstytuowaną przez obiektywne warunki i okoliczności, staje się czymś, co umożliwia moje podążanie. Chodzenie wzdłuż drogi to przemieszczanie się od punktu początkowego ku końcowemu, a jeden od drugiego oddziela ileś pośrednich, każdy wynikający z poprzedniego i prowadzący ku następnemu. Jeżeli tak, to wolno zapytać: czy któryś z nich jest ważniejszy od innych, czy jest taki, który ustanawia pozostałe? Postawmy tezę, której z braku możliwości nie sposób w tym momencie uzasadnić, że takim zdaje się punkt startowy, miejsce wyjścia; wszak nie ma podążania bez ruszenia z miejsca.

Co jest tym swoistym punktem startowym dla Józefa Tischnera, czymś, co umiejscawia całość jego namysłu, nadaje mu zasadniczy rys? Nie wystarczy tu tylko wskazanie na filozofów, którzy go inspirowali, których dobrze zna i zazwyczaj trafnie komentuje. Pozwolę sobie zatem na wyróżnienie jednego elementu o kluczowym, jak się wydaje, znaczeniu. Jest nim wskazanie, czy raczej wydobycie wątku słowa i ukrytej w nim mocy, doniosłości znaczenia, jakie posiada. Praca filozofa opiera się właśnie na słowie, na dostrzeżeniu jakże ważnego faktu, że jest ono nie tylko dźwiękiem bądź płaszczyzną umożliwiającą porozumienie, ale samo w sobie żyje tkwiącą w nim treścią. Przekonanie to zdaje się nawiązywać do Paula Ricoeura, który przywołując Pierre'a Janeta, wskazuje na rozróżnienie krzyku i właśnie słowa: „Krzyk jest słowem, odkąd sam już nie czyni, ale sprawia, że coś się czyni”¹. Słowo u Tischnera żyje, to znaczy nie jest samo dla siebie, nie jest dane ku kontemplacji; raczej umożliwia bycie, daje wolność. Myśl tę trzeba rozwinąć.

Mowa tu nie o pieczołowitości słowa, o jego wyczelowanej precyzji, zgodności z zasadami logiki. Chodzi o tę pieczołowitość dla słowa, która umożliwia wydarzenie się otaczającej rzeczywistości. To nastawienie widoczne jest nade wszystko w kazaniach czy rekolekcjach, które głosił Tischner. Jedno z nich rozpoczyna w taki sposób: „W tym niezwykłym miejscu, które pamięta początki historii Polski i trudne chwile chrześcijaństwa, miejscu pracy i modlitwy, przychodzi do głowy podstawowe pytanie: czy to wszystko jest jeszcze aktualne?”². Wszystko,

¹ P. Ricoeur, *Praca i słowo*, w: tegoż, *Podług nadziei. Odczyty, szkice i studia*, przeł. S. Cichowicz i in., Warszawa 1991, s. 89.

² J. Tischner, *Miłość niemówiona*, Kraków 1993, s. 5.

co znajduje czytelnik na dalszych stronach, to właśnie stopniowe dzia-
nie się słowa, które w żadnym razie nie wywiera nacisku, przymusu,
presji. Znamienne jest, że wypowiedziane słowo nie ma przycisnąć
słuchacza, zmusić go do czegokolwiek. Inaczej: ma ono się w nim za-
gnieździć, zdomować. W pismach filozoficznych Tischnera czy tych
traktujących o istocie religii tendencja ta jest raczej skryta, acz para-
doksalnie widoczna, by wskazać chociażby fragment rozważań na
temat „troski” z dzieła *Studia z filozofii świadomości*³ czy praktycznie
całość *Filozofii dramatu* bądź *Sporu o istnienie człowieka*. We wstępie
do *Sporu...* czytamy: „Chciałem raz jeszcze wydobyć na jaw obszary
dobra, w które zapuszcza swe korzenie dojrzewające w dramacie czło-
wieczeństwo człowieka”⁴. Uderza tu nie samo piękno formy, plastycz-
ność opisu; Tischner nie tyle pokazuje, ile właśnie wydobywa treści,
nie przed, ale raczej razem z czytelnikiem.

Tischner przypatruje się temu, co go otacza, jako człowiek
z gruntu wrażliwy. Kategoria wrażliwości nie jest u niego emocjonal-
nym doznaniem, chwilą wzruszenia czy nawet szczególnym rodzajem
wyczulenia na jakiś bodziec z zewnątrz. Chodzi raczej o coś, co okre-
ślić można jako wnikliwość patrzenia. Tischner chce na tej bazie roz-
poznać i opowiedzieć to, co dostrzega. Mając szesnaście lat, notuje
w swoim dzienniku: „Uzmysłowiłem sobie Boga rozumowo w ten spo-
sób, że uosobiłem Go w postaci światła, a dusze ludzkie w postaci
mniejszych płomyków. Między Światłem a Płomykami wyciągnięte
są złociste nici, które łączą duszę z Bogiem. Ciało i ziemi nie dostrze-
głem, widziałem tylko ducha”⁵. Rzecz jasna, fragment ten nie jest za-
piskiem doznań o charakterze mistycznym. To refleksja związana
z lekcją szkolną, w której uczestniczył, na temat dowodów na istnie-
nie Boga. Rozpoznanie i próba opowiedzenia poprzez słowo, które
daje do myślenia, tak charakterystyczne dla każdego, kto chce upra-
wiać filozofię, funkcjonują u Tischnera w sposób specyficzny. Jak sam
przyznaje, filozofii zaczął się uczyć „głównie na tomizmie. Był to taki
tomizm, na jaki nas wtedy było stać”⁶.

³ Por. tenże, *Studia z filozofii świadomości*, Kraków 2006, s. 303–306.

⁴ Tenże, *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1998, s. 8.

⁵ Tenże, *Dziennik 1944–1949. Niewielkie pomieszanie klepek*, Kraków 2014, s. 180.

⁶ Tenże, *Czym jest filozofia, którą uprawiam*, w: tegoż, *Myślenie według warto-
ści*, Kraków 2000, s. 6.

Istotne dla zrozumienia filozofii Tischnera jest pytanie związane z tym, co rozpoznać i jak o tym czymś opowiedzieć. Nie dość o tym, kwestia ta brzmi u niego w sposób zdecydowany i jednoznaczny. Nie wystarczy zapytać, co poznawać, ale raczej co należy poznać bądź czego nie wolno nie poznać.

Tischner ma świadomość, że można poznawać świat, który nas otacza. Każdy choć pobieżnie zorientowany w jego twórczości wie, że znajomość meandrów filozofii jest u niego imponująca. Ma on jednak świadomość, że tak naprawdę jest jeden temat wart uprawiania filozofii. „Potem (po studium tomizmu) nastąpiło zetknięcie z konkretnym człowiekiem”⁷. To zetknięcie funkcjonuje znów specyficznie. Zapytajmy: kim jest człowiek spotkany przez polskiego filozofa? Posiada on, trochę wbrew temu, o czym czytamy w *Dzienniku*, zarówno ciało, jak i duszę. Ciało jest dlań nieodłączne, nie można od niego uciec, pominąć go, unieważnić. Ważne jest to, że nie jest ono duszy obce. Tischner widzi wyraźnie, że cały człowiek, z duszą i ciałem, znalazł się w określonej sytuacji. Nie sposób o nim myśleć z pominięciem tego kontekstu; takie rozważania byłyby jałowe i bezowocne. Nie jest to „człowiek historyczny” chociażby w tym sensie, w jakim używa tego terminu Samuel Beckett – to nie ludzkość, ogół jednostek kroczących przez dzieje. To ta oto jednostka, będąca w świecie, rzucona weń, wraz ze wszystkimi płynącymi stąd konsekwencjami. Jednak, zdaniem Tischnera, przyszło nam żyć w czasach, w których jednostki zostały postawione wobec wspólnego nieszczęścia; los każdego został uwikłany w niedolę: „nasz współczesny człowiek wkroczył w okres głębokiego kryzysu swej nadziei”⁸. Kryzys ten dotyczy wielu różnych dziedzin, da się go też opisać na wielu różnych płaszczyznach. Pozostawmy na boku tę kwestię. Ważne jest jego źródło, to, skąd się wydobywa. Człowiek stanął, być może jak nigdy dotąd, wobec systemu, który bezprawnie chciał zagospodarować wszystkie bez wyjątku obszary życia. Doświadczenie wojny, a następnie komunizmu to nie tylko zdarzenie, coś, co zaszło w jakimś momencie historii. To mechanizm, który zmierza do unicestwienia człowieka jako takiego, nie tylko w wymiarze ciała, ale i ducha. Jednak, co należy podkreślić, nikt nie jest niewinny. Mamy do czynienia z sytuacją, w której człowiek odkrywa być może nieznanne mu dotąd obszary opisujące jego wewnętrzną

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

strukturę. Zło systemu nie wzięło się znikąd, ma ono konkretnego autora. Z jednej strony jest ten, który ma nadzieję, a kto ją ma, „widzi przed sobą przestrzeń otwartą, poprzecinaną drogami, zapraszającą do ruchu”⁹, z drugiej ten, który zawsze współuczestniczy w złu. Kryzys nadziei polega nie tylko na tym, że ktoś ją człowiekowi odebrał, ale że on sam „unicestwił siebie, stając się graczem w grze”¹⁰. Co zatem dostrzega Tischner, rozpoznając rzeczywistość? Odpowiedź jest jedna: człowieka, ale nie jego byt, nawet nie jego los. Chodzi o to, by dostrzec, „że z wnętrza jego gry wydobywa się tęsknota za tym, co naprawdę dobre, i tęsknota ta poprzez wolność szuka dla siebie przestrzeni”¹¹.

Nic zatem dziwnego, że takie ujęcie zaowocowało wypracowaniem innego kluczowego terminu – „dramat”. Tischner zauważa, że dramat, „cokolwiek by się rzekło, wskazuje na życie człowieka”¹², przy czym dalej odnajdujemy istotne dopowiedzenie. Dramat nie jest całością zawikłanych odniesień międzyludzkich ani też przeżyciem, które uwyrażnia się w jednostce na skutek takich bądź innych doznań. To coś, co dzieje się w kimś, rozgrywa się w danym temu komuś czasie. Człowiek spogląda na samego siebie właśnie jako na tego, który postrzega swój własny czas, obok zaś zauważa innych ludzi, wreszcie widzi świat, którego dotyka własnymi stopami. Perspektywa ta daje Tischnerowi możliwość innego spojrzenia na rzeczywistość. Nie chodzi o to, by opisywać świat, bowiem staje się on wówczas czymś, co jest dane do oglądu, czymś poza mną, czymś, czego nie dotykam stopami. W świecie jestem ja właśnie, ten oto, dotknięty kryzysem mojej własnej nadziei. Pytam zatem nie tyle o to, czym bądź jaki jest świat. Pytam o samego siebie, uświadamiając sobie, że „na początku dramatu rodzi się pytanie: kim jesteś? Na końcu widnieją dwie przeciwne sobie możliwości: przeklęty lub błogosławiony”¹³. Charakterystyczne jest to, że problem właściwie nie zostaje rozwiązany. Nie do końca wiemy, czym jest owa alternatywa, na co wskazuje, jak odnosi się do naszego życia.

Rzecz jasna, Tischner nie pozostawia nas w tym miejscu. Istnieją dwie pokusy, by człowiekowi w tym właśnie stanie wskazywać drogi

⁹ Tenże, *Ludzie z kryjówek*, w: tegoż, *Myślenie według wartości*, dz. cyt., s. 412.

¹⁰ Tenże, *Spór o istnienie człowieka*, dz. cyt., s. 64.

¹¹ Tamże, s. 65.

¹² Tenże, *Filozofia dramatu. Wprowadzenie*, Paris 1990, s. 11.

¹³ Tamże, s. 312.

rozwiązania. Jedna z nich to pokusa dochodząca ze świata, formułowana przez socjalizm, tomizm czy integryzm, a można ją nazwać pokusą ze strony totalitaryzmów; druga tkwi w samym człowieku, a ujawnia się jako *homo sovieticus*. Cały problem sprowadza się zatem do tego, by sugerując rozwiązania, uniknąć możliwych pułapek, by tworząc filozofię człowieka, nie dokonać jego powtórnego zniewolenia.

Widać wyraźnie, że Józef Tischner uprawia filozofię człowieka i praktycznie cały jego wysiłek sprowadza się właśnie do zrozumienia tej podstawowej kwestii. Jak zatem należy myśleć o człowieku? Odnajdujemy tu dwa istotne wątki. Trzeba najpierw zapytać o samo ja, uchwycić je w jego źródłowości, a dalej o drugiego jako o tego, który pojawia się w horyzoncie doświadczanego świata. Zaznaczmy, że nie jest rzeczą właściwą rozdzielać te porządki, choć na poziomie myślenia trudno tego uniknąć. Obydwa są do siebie ściśle odniesione; jeden wyraża się w drugim i poprzez niego. Myślenie polskiego filozofa podąża właśnie tym torem, by uwyraźnić połączenie tych dwóch wymiarów.

Pytanie o człowieka musi być postawione w sposób jak najbardziej radykalny. Jak to rozumieć? Radykalność nie oznacza tu całościowej wiedzy, wyczerpującej teorii stanowiącej jedyne możliwe wyjaśnienie. Właściwe rozumienie wiąże się z faktem mojego bycia w świecie. Należy więc zapytać: co świat czyni ze mną, jak odślania mnie samego? „Radykalne myślenie filozoficzne, a więc myślenie metafizyczne, nie rodzi się z podziwu wobec otaczającego nas świata, jak chcą arystotelicy. Nie pyta ono również, dlaczego jest raczej coś, a nie nic”¹⁴. Byt jest – czy jednak fakt ten może naprowadzić człowieka na prawdę o nim samym? Tischner jest tu wyraźnie sceptyczny. Czas kryzysu, o którym była mowa wyżej, jest niczym innym jak kryzysem wartości, a w nim „jest coś, czego być nie powinno”¹⁵, jakies pierwotne zachwianie, przeinaczenie. Trzeba jednak odnaleźć w człowieku fundament, pierwotną dyspozycję, coś, co umożliwi dostrzeżenie wartości. Tischner tworzy koncepcję ja aksjologicznego, a do jego uchwycenia stosuje metodę opisu fenomenologicznego, często obecną w prowadzonych przezeń analizach. Z ja aksjologicznego dadzą się „wywieść wszystkie inne pojęcia ja”¹⁶. Punktem wyjścia jest ukazanie

¹⁴ Tenże, *Myślenie według wartości*, dz. cyt., s. 489.

¹⁵ Tamże, s. 486.

¹⁶ Tenże, *Impresje aksjologiczne*, w: tegoż, *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków 1994, s. 163.

procesu solidaryzowania się z tym, co moje, przy czym proces ów jest wyznaczony właśnie przeze mnie; dzieje się tak dlatego, że samo ja jawi się jako naznaczone wartością; „sam siebie przeżywam jako jakąś szczególną wartość”¹⁷. Szczegółność bierze się stąd, że ono samo jest czystą i absolutną pozytywnością. Można powiedzieć, że jest dane jako takie właśnie i nie przeciwstawia się mu żadna wartość negatywna. Nikt nie zdoła przedstawić sobie siebie jako „upersonifikowanej demoniczności”¹⁸, a ewentualne próby są rodzajem mistyfikacji czy gry. By uwyraźnić pojęcie ja aksjologicznego, autor używa też języka metaforycznego; dodajmy, że jest to jeszcze jeden charakterystyczny rys filozofowania Tischnera. Ujawnia się ono jako głód, pragnienie, kiedy człowiek doświadcza albo nieobecności jakiejś wartości, albo też jej zagrożenia. Jest ono też irrealne, obecne poza kontekstem czasu i miejsca, wykazuje wyraźne nachylenie ku światu, ku zrealizowaniu się w danym przedmiocie. Jest wreszcie indywidualne, można powiedzieć, że zawsze i nieodwołalnie niesprowadzalne do jakiegokolwiek innego ja. Tutaj jednak pojawia się wspomniany wyżej inny istotny element. Ja ujawnia się poprzez drugiego, wraz z nim, poprzez jego „indywidualność aksjologiczną”¹⁹.

Dochodzimy w ten sposób do jeszcze jednego ważnego pojęcia w filozofii Tischnera. Pomiedzy mną a drugim człowiekiem może wydarzyć się relacja dialogiczna, inaczej mówiąc spotkanie. Kategoria ta, w której widać wyraźnie wpływy Bubera czy Lévinasa, zyskuje nowe znaczenie. Nie jest to samo zetknięcie z drugim, nawiązanie rozmowy czy wymiana doświadczeń. Jest ono naznaczone sytuacją kryzysową, w jakiej wspólnie się znaleźliśmy. Kryzys ten jest przeżywaną razem tragicznością naszego losu. Tischner mnoży symbole, rozwijając myśl swoich inspiratorów. „Spotkać to osiągnąć bezpośrednio naoczność tragiczności przenikającej wszystkie sposoby bycia”²⁰, a to znaczy, że spotkanie między mną i tobą rozgrywa się tam, gdzie dobro zmagają się ze złem, gdzie istnieje jego realne zagrożenie. Problem polega na tym, że w punkcie wyjścia nie sposób tej sytuacji opisać, scharakteryzować. Skazani jesteśmy właśnie na metafory i symbole; można powiedzieć, że w jakimś sensie u samych źródeł

¹⁷ Tamże, s. 168.

¹⁸ Tamże, s. 174.

¹⁹ Tamże, s. 178.

²⁰ Tenże, *Myślenie według wartości*, dz. cyt., s. 483.

naszego spotkania stajemy bezbronni, nadziei. Wiemy, że coś się dzieje, ale nie wiemy skąd, dla kogo, w jakim celu. Jedyne oświetlające głębię spotkania stanowi dobro, które możemy wspólnie wybrać. Fundamentalnym gestem ze strony uczestników spotkania będzie wzajemne pozwolenie na to, by drugi mógł być, wraz z pełną świadomością, że ktoś może kogoś zostawić czy zdradzić. Dobro i zło są tu doświadczane u samych źródeł, przy czym zarówno ja, jak i drugi wyczuwamy wyraźnie, że nasze spotkanie „ciąży ku jakiemuś poświęceniu”²¹.

Filozoficzne myślenie Józefa Tischnera, z racji tego, kim był, niejednokrotnie i nieodłącznie wkracza na tereny myślenia religijnego. Zdaje się ono nie tyle dopowiedzeniem, ile niezbędnym uzupełnieniem właściwie uprawianej filozofii. Spotkanie człowieka z człowiekiem, zdaniem Tischnera, zawsze jest jakimś rodzajem odbicia relacji zachodzącej między osobą a Bogiem. Można pokazywać, na czym polega różnica między jednym a drugim, mnożyć opisy. Wskażmy na jeden, jak się wydaje, niezwykle ważny. Twarz objawia się w momencie, kiedy drugi staje się uczestnikiem mojego dramatu, kiedy okazuje się, że moje pytanie: „kim jestem?” nie rozlega się w próżni, że jest obok mnie świadek, a zarazem ktoś, kto przeżywa je w podobny sposób. Pytanie ze strony świadka brzmi donioślej, zdaje się apelem skierowanym właśnie do mnie, nie do kogoś innego. Jak ujawnia się Bóg, skoro nie napotykam w świecie Jego twarzy? Biblijne „gdzie jesteś?”, skierowane do Adama, jest samym centrum spotkania religijnego. U źródeł religii, mówi Tischner, leży tajemnica wybrania. Epifania Boga nie jest obecnością, z której wnętrza rozlega się „jakieś roszczenie”²² pod moim adresem – jest to czysta miłość, zaproszenie do wzajemności. Wydaje się, że jest to też jedyna możliwość, by człowiek został wydobyty z kryzysu, by ja aksjologiczne zaspokoilo trawiący je głód. Napisze Tischner już w okresie, kiedy był dotknięty nieuleczalną chorobą: „Tym, co dźwiga, podnosi i wznosi ku górze, jest miłość”²³. Nie oznacza to jednak, że droga, jaką przeszedł nasz myśliciel, zostaje zamknięta tą właśnie klamrą. Zastanawialiśmy się nad punktem wyjścia całej jego twórczości, próbowaliśmy wydobyć tropy, po których podążał. Co jest końcem tej drogi? Trzeba powiedzieć: miłość,

²¹ Tamże, s. 485.

²² Tenże, *Filozofia dramatu. Wprowadzenie*, dz. cyt., s. 13.

²³ Tenże, *Miłość*, w: tegoż, *Miłość nas rozumie. Rok liturgiczny z księdzem Tischnerem*, wybór i opracowanie W. Bonowicz, Kraków 2000, s. 26.

a „słowo to wskazuje na twórczą zdolność człowieka, na podziwu godną umiejętność stwarzania cudów”²⁴. Uderza jednak ostatni tekst, który wyszedł spod pióra polskiego filozofa: „Czy mocowałeś się kiedy, drogi Czytelniku, ze swoją własną miłością? Czy odczułeś bezradność, w jaką wtrąca miłość bezsilna?”²⁵.

Czyniąc człowieka głównym obiektem swoich analiz, człowieka odniesionego do drugiego, a nade wszystko do Boga, podążając drogą wyznaczoną przez fenomenologię i egzystencjalizm, dążąc do wydobycia tegoż człowieka z bied, jakie go trapią, warunkowanych przez totalitaryzmy, ułomność natury i tajemnicę grzechu, Tischner pozostaje wierny temu, co zapisał w *Filozofii dramatu* – tam pojawia się słowo „bezradność”, w ostatnim tekście zastąpione innym: „bezsilność”. Jednak w tym przypadku otwiera się przed człowiekiem „misterium uczestnictwa”, w którym bierze też udział sam Bóg; *religio* wszak znaczy więź.

²⁴ Tenże, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 56.

²⁵ Tenże, *Maleńkość i jej Mocarz*, w: tegoż, *Miłość nas rozumie*, dz. cyt., s. 171.